

Prof. dr hab. Małgorzata Szpakowska
em. prof. zw. Uniwersytetu Warszawskiego

Opinia o rozprawie doktorskiej magister Sylwii Chutnik:
„Codziennosc Warszawy w latach 1954-1955. Zmysly, ciało, obyczaje”

Celem, jaki postawiła sobie autorka pracy, było opisanie pomijanego najczęściej aspektu życia w latach – powiedzmy – schyłkowego stalinizmu. Stąd daty graniczne, podyktowane z jednej strony przez sytuację polityczną, z drugiej zaś – przez dostępność źródeł, wśród których niewątpliwie ważną rolę odgrywa *Dziennik 1954* Tyrmanda i jego powieść *Zły*. O znaczeniu tych pozycji jako źródła historycznego pisał swego czasu Tomasz Szarota, a ostatnio Jerzy Kochanowski: obie książki Tyrmanda są dość niezwykle ze względu na precyzję opisu socjologicznego. Są one ważne również z tego powodu, że badany okres nie obfitował w źródła dotyczące codzienności; mamy, oczywiście, dzienniki literackie z dziennikami Dąbrowskiej i Nałkowskiej na czele; na ogół jednak epoka nie sprzyjała diarystyce. Z kolei beletrystyka socrealistyczna jest pod interesującym autorkę względem dosyć jałowa. Oczywistym źródłem wykorzystywanym przez autorkę rozprawy jest natomiast prasa z tamtych lat (zwłaszcza dalsze strony gazet).

Sylwia Chutnik zastosowała wobec zebranego materiału oryginalne kryterium – mianowicie sposób postrzegania. Dwa pierwsze rozdziały zorganizowane są wokół tego, co można było widzieć, i tego, co można było słyszeć w odbudowywanej Warszawie. Stąd na plan pierwszy wysuwa się sprawa architektury – zarówno założeń socrealistycznych zrealizowanych w postaci Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej i Muranowa (monumentalizm uświadamiający mieszkańcom ich indywidualną małość), jak taktyk odbioru stosowanych przez warszawiaków. To samo dotyczy audiosfery: zarówno muzyka z głośników i radia, jak przekaz propagandowy były wszechobecne, żeby to wytrzymać, trzeba było jakoś to oswoić (na przykład uskarżając się na hałas, skoro krytyka przekazu była niemożliwa). Autorka stara się – na tyle, na ile to w ogóle jest możliwe wobec rygorystycznej cenzury – wydobywać odnotowywane w prasie drobne świadectwa oporu, niechęci czy ironii; dowody, że niezależnie od dolegliwości systemowych miasto próbowało żyć normalnie.

Rozdział trzeci ma trochę inny charakter. Dla Sylwii Chutnik momentem kończącym stalinizm, przynajmniej w warstwie obyczajowej, jest Międzynarodowy Festiwal Młodzieży i Studentów z 1955 roku. Dokładny początek odwilży politycznej wskazać trudniej; tu natomiast efekt był natychmiastowy: po prostu zrobiło się kolorowo. Co więcej – i to jest główny temat rozdziału – ujawniła się cielesność, poprzednio pruderyjnie ukrywana. Sposób postrzegania ciała kobiecego i w ogóle kobiecości w omawianym okresie – to ważny i ciekawy wątek pracy. Autorka wskazuje na paradoksy emancypacji kobiet, jaka dokonała się w nowym ustroju: dopuszczenie kobiet do męskich ról, częściowo wymuszone sytuacją demograficzną, sprawiło, że ewentualny opór mógł przejawiać się w postaci powrotu do przedemancypacyjnej, bardzo tradycyjnej kobiecości.

Uzupełnieniem tego wątku jest charakterystyka kilku zjawisk obyczajowych odstających od schematu obowiązującego oficjalnie. „Kociak” to między innymi protest wobec maskulinizacji; „bikiniarz” to zaprzeczenie powszechnej zgrzebności; „chuligan” to kontestacja systemu prawno-obyczajowego, „jazz” to przeciwwaga dla pieśni masowych, „handlarka” to zaprzeczenie upaństwowionego handlu w PRL i tak dalej. Autorka wskazuje w ten sposób postawy i zjawiska w istocie subwersywne, które nie musiały się takimi wydawać – nawet tym, którzy je praktykowali.

Temu opisowi patronuje Michel de Certeau, na którego Sylwia Chutnik wielokrotnie się powołuje. Jednostka nie jest biernym przedmiotem podlegającym działaniu władzy rozproszonej (a tym bardziej opresyjnego systemu politycznego); na różne sposoby, mniej lub bardziej widoczne, wymyka się temu, co jej narzucono. Przez „taktyki”, uniki, fortele stara się przekształcać rzeczywistość, mościć sobie trochę wygodniejsze miejsce. A kiedy w systemie pojawia się luka – w omawianej rozprawie taką lukę stanowi Festiwal z 1955 roku – wówczas następuje erupcja tego wszystkiego, co przedtem tylko prześwitywało w codzienności.

Sylwia Chutnik